

Scenariusz lekcji w klasie IV

Temat lekcji: Zwyczaje, obrzędy, zabawy – szkoła dawniej i dziś.

Cele:

- uczeń potrafi czytać ze zrozumieniem tekst z archaicznymi i gwarowymi wyrażeniami oraz z neologizmami artystycznymi,
- zna wiadomości na temat szkoły XIX wieku,
- rozumie konieczność nauki oraz istnienia szkoły,
- dostrzega proces unowocześniania szkolnictwa i włączanie się w ten proces,
- potrafi uzasadnić swoje zdanie

Metody i formy pracy:

pogadanka, samodzielna praca z tekstem, ćwiczenia słownikowe, ćwiczenia redakcyjne (ustne i pisemne)

Środki dydaktyczne:

Teksty literackie:

1. Jesionowski Jerzy: „*Za sto lat*”,
 2. Sienkiewicz Henryk: „*Antek*” (fragment dotyczący szkoły),
- Prezentacja : „*Szkoła dawniej i dziś*”

Przebieg lekcji

1. Powitanie, przedstawienie celów lekcji.
2. Zapisanie tematu lekcji w zeszytach.
3. - Wygląd budynków szkoły XIX w. (slajd 3-6) - opis,
budynku SP1 (slajd 7) – opis,
- wyposażenie sal lekcyjnych (slajd 8-13) – opis.
4. Uczniowie śledzą fragment, czytany przez nauczyciela, noweli H. Sienkiewicza pt. *Antek* – o przeżyciach Antka w szkole (*załącznik I*). Mają też za zadanie podkreślić w tekście fragmenty, które opisują cechy dawnej szkoły, różniące ją od współczesnej.
Kilku uczniów odczytuje podkreślone przez siebie fragmenty, uzasadniając swój wybór – przedstawiając przemiany, jakim uległa szkoła.
5. Zapis wniosków (slajd 14) np.

Cechy dawnej szkoły:

1. *Małe budynki, sale lekcyjne składały się z jednej izby.*
 2. *Pomieszczenia nie były dostatecznie dogrzane.*
 3. *Uczniowie byli w różnym wieku, zajęcia odbywały się dla wszystkich jednocześnie.*
 4. *Stosowano kary cielesne.*
 5. *Nauka była płatna, nieobowiązkowa.*
6. Kary stosowane dawniej (slajd 15-16), a co mówi na ten temat Statut SP1?
 7. Czym i jak uczniowie pisali dawniej? (slajd 17,18,19)
 8. Nauczyciel czyta głośno wiersz Jerzego Jesionowskiego pt. „*Za sto lat*”.
- Czy jest możliwe, żeby roboty lub komputery we wszystkim zastąpiły kiedyś uczniów? (Prosi*

o uzasadnienie każdej wypowiedzi (slajd 20,21)

Zadanie domowe:

Napisz, co można i należy zreformować w dzisiejszej szkole – naszej.

Załącznik I

„Antek” B. Prus (fragment)

(...) W parę dni potem Antek poszedł pierwszy raz do szkoły. Wydała mu się taka prawie porządna jak ta izba w karczmie, (...) a ławki były w niej jedna za drugą jak w kościele. Tylko, że piec pękł i drzwi się nie domykały, więc trochę ziębiło. Dzieci miały czerwone twarze i ręce trzymały w rękawach – nauczyciel chodził w kożuchu na sobie i w baraniej czapce na głowie. A po kątach siedział biały mróz i wytrzeszczał na wszystko iskrzące ślepie.

Usadzono Antka (...) i zaczęła się lekcja.(...)

Nauczyciel wziął kredę w skostniałe palce i na zdezelowanej tablicy napisał jakiś znak.

- Patrzcie, dzieci! – mówił. – Tę literę spamiętać łatwo, bo wygląda tak, jakby kto kozaka tańczył, i czyta się A. Cicho tam, osły!... Powtórzcie: a... a... a...

- A!...a!...a!... – zawołali chórem uczniowie pierwszego oddziału. (...)

- No, to pamiętajcie sobie, że precel jest podobny do tej litery, która nazywa się B. Wołajcie: be! be!

Chór zawołał: be! be! – ale Antek tym razem rzeczywiście się odznaczył. Zwinął obie ręce w trąbkę i beknął jak roczne ciele.

Śmiech wybuchnął w szkole a nauczyciel aż zatrząsł się ze złości.

- He! – krzyknął do Antka. – Toś ty taki zuch? Ze szkoły robisz cieletnik? Dajcie go tu na r o z g r z e w k ę!

Chłopiec ze zdziwienia aż osłupiał, ale nim się upamiętniał, już go dwaj najsilniejsi ze szkoły chwycili pod ramiona, wyciągnęli na środek i położyli.

Jeszcze Antek niedobrze zrozumiał, o co chodzi, gdy nagle uczył kilka tęgich razów i usłyszał przestrożę:

- A nie becz, hultaju! A nie becz!

Puścili go. Chłopiec otrząsnął się jak pies wydobyty z zimnej wody i poszedł na miejsce. (...)

- Patrzcie, dzieci – mówił pisząc [nauczyciel] na tablicy wyraz d o m – jaka to mądra rzecz pisanie. Te trzy znaczki takie małe i tak niewiele miejsca zajmują, a jednak oznaczają - dom. Jak tylko na ten wyraz popatrzysz, to zaraz widzisz przed oczami cały budynek, drzwi, okna, sień, izby, piece, ławy, obrazy na ścianach, krótko mówiąc – widzisz dom ze wszystkimi, co się w nim znajduje.

Antek przecierał oczy, wychylał się, oglądał napisany na tablicy wyraz, ale domu żadnym sposobem zobaczyć nie mógł. Wreszcie trącił swego sąsiada i spytał:

- Widzisz ty tę chałupę, co o niej profesor gadają?

- Nie widzę – odparł sąsiad.

- Musi to chyba być łgarstwo! – powiedział Antek.

Ostatnie zdanie usłyszał nauczyciel i krzyknął:

- Jakie łgarstwo? Co łgarstwo? Na r o z g r z e w k ę go! (...)

Jednego dnia przyszedł do jego matki nauczyciel i zapytał:

- Jakże, moja kobieto, będzie z waszym chłopakiem? Daliście za niego czterdzieści groszy i już trzeci miesiąc idzie, a ja szelągą więcej nie widzę! (...)

A wdowa na to:

- Skądże ja wezmę, kiedy nie mam! Nawet dzieciom szmaty nie ma za co kupić.

Nauczyciel wstał z ławy, nałożył czapkę w izbie i odparł:

- Jeżeli tak, to Antek nie ma po co chodzić do szkoły. Ja tam sobie nad nim ręki zrywać nie będę. Taka nauka jak moja to nie dla biedaków.

Załącznik II

Jerzy Jesionowski – <i>Za sto lat</i> Za sto lat (albo niewiele więcej) znikną obecne troski dziecięce. Nikt się liczeniem nie będzie męczył, bo elektryczny mózg go wyręczy. Temu, którego pisanie nuży samopiszący robot usłuży. Zyska ten także, kto dużo czyta wszystko nagrane będzie na płytach. Nie będzie trzeba niczym się trudzić, maszyny wszystko zrobią dla ludzi. Tak będzie kiedyś. Ale dopóki nie jest – nie radzę rzucać nauki.	Jerzy Jesionowski – <i>Za sto lat</i> Za sto lat (albo niewiele więcej) znikną obecne troski dziecięce. Nikt się liczeniem nie będzie męczył, bo elektryczny mózg go wyręczy. Temu, którego pisanie nuży samopiszący robot usłuży. Zyska ten także, kto dużo czyta wszystko nagrane będzie na płytach. Nie będzie trzeba niczym się trudzić, maszyny wszystko zrobią dla ludzi. Tak będzie kiedyś. Ale dopóki nie jest – nie radzę rzucać nauki.
Jerzy Jesionowski – <i>Za sto lat</i> Za sto lat (albo niewiele więcej) znikną obecne troski dziecięce. Nikt się liczeniem nie będzie męczył, bo elektryczny mózg go wyręczy. Temu, którego pisanie nuży samopiszący robot usłuży. Zyska ten także, kto dużo czyta wszystko nagrane będzie na płytach. Nie będzie trzeba niczym się trudzić, maszyny wszystko zrobią dla ludzi. Tak będzie kiedyś. Ale dopóki nie jest – nie radzę rzucać nauki.	Jerzy Jesionowski – <i>Za sto lat</i> Za sto lat (albo niewiele więcej) znikną obecne troski dziecięce. Nikt się liczeniem nie będzie męczył, bo elektryczny mózg go wyręczy. Temu, którego pisanie nuży samopiszący robot usłuży. Zyska ten także, kto dużo czyta wszystko nagrane będzie na płytach. Nie będzie trzeba niczym się trudzić, maszyny wszystko zrobią dla ludzi. Tak będzie kiedyś. Ale dopóki nie jest – nie radzę rzucać nauki.